

"Pierwszy List do Koryntian"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T. Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2021

Co oznacza jedno ciało (1 Kor 12,12-26)

ST: Lb 20,8-11

NT: J 7,37-39; 10,1-15; 15,1-6; Rz 12,15; 1 Kor 3,16; 10,2-4; Ga 3,28

KKK: zjednoczenie w Ciele Chrystusa, 789-791

Lekcjonarz: 12,3b-7.12-13: Zesłanie Ducha Świętego (Msza w dzień); Msza za Kościół, Msza za pełniących służbę w Kościele; Msza za wiernych świeckich; 12,4-13: obrzęd bierzmowania; 12,12-13: obrzęd chrztu dorosłych; obrzęd chrztu dzieci; 12,12-22.24b-27: obrzęd namaszczenia chorych (przy umierających).

[12,12] Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem.

W tej części nie chodzi o jakąś metaforyczną „jedność w różnorodności”, która mogłaby zaistnieć w dowolnej grupie.

Chodzi o ten **rodzaj jedności i różnorodności, która istnieje w Ciele Chrystusa**.

Pytanie nie dotyczy tego, w jaki sposób wielu może być jednym, lecz tego, w jaki sposób Jeden, Chrystus, może być wieloma.

Świadczy o tym skrót myślowy, użyty przez Pawła na końcu wersetu.

Po stwierdzeniu: **Podobnie jak jedno jest ciało ...**, mógł on dokończyć: „tak też jest i z Ciałem Chrystusa”, czyli z Kościołem.

Zamiast tego mówi on: **tak też jest i z Chrystusem**, wskazując, iż zgodnie z Bożym zamysłem po zmartwychwstaniu Jezus ma być wieloma: ma być całym Chrystusem, obejmując również swych członków.

Tutaj trafiamy na wątek głęboko zakorzeniony w doznany przez Pawła doświadczeniu nawrócenia, kiedy to zmartwychwstały Pan zadał mu pytanie: „**Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?**” (Dz 9,4).

Jedność Kościoła z Chrystusem jest tak ścisła, że cokolwiek Szawel uczynił choć najmniejszemu z braci Jezusa, uczynił to samemu Jezusowi (Mt 25,40).

To zaprawdę tajemnica: jak widzieliśmy w 1 Kor 6,12-20, Paweł ujmuje zjednoczenie chrześcijan z Chrystusem w realistycznych i niejako fizycznych kategoriach.

[12,13] Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem.

Ponownie uwidacznia się to w jego spostrzeżeniu, że **w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało.**

Zgodnie ze współczesnym sposobem myślenia uznalibyśmy, że mowa tu o staniu się członkiem jakiejś grupy – zbiorowości w rodzaju szkolnej społeczności uczniów.

Jednak z punktu widzenia Pawła nasze stawanie się jednym polega na tym, że

każdy z nas zostaje sakramentalnie i cieleśnie wszczepiony w zmartwychwstałe Ciało Chrystusa.

Jasno wynika to z następujących przesłanek:

- (1) Przeciwwstawienia łączenia się z Chrystusem i łączenia się z nierządnicą, opisanego w 1 Kor 6,12-20 i ujmowanego przez Pawła w realistycznych kategoriach.
- (2) Analogii między użytym tutaj słowem „ciało” oraz słowem „Duch”, pojawiającym się na końcu wersetu 13. Jeśli drugie pojęcie odnosi się do Ducha Świętego, to określenie „ciało” powinno odnosić się do Ciała samego Chrystusa, to On bowiem, a nie Kościół, jest źródłem Ducha.
- (3) Stwierdzenia, że uczestnictwo w ciele eucharystycznym skutkuje jednością Kościoła (10,17). Jedność ta o wiele przewyższa jedność plemienną, etniczną lub klasową.

Tradycyjne mury uległy zburzeniu, gdyż wszyscy stali się jednym: **czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni.**

Dzięki nowemu doświadczeniu członkowie tych grup odkryli, że wokół stołu eucharystycznego są braćmi i siostrami.

Osoba Jezusa stworzyła nową i powszechną (czyli katolicką) wspólnotę.

Podobnie jak ujęto to w 1 Kor 6,12-20, skutkiem dokonującego się przez chrzest zjednoczenia z Ciałem Chrystusa jest fakt, że **wszyscy (...) zostaliśmy napojeni jednym Duchem.**

Paweł ponownie przywołuje obraz wody wypływającej na pustyni ze skały, który wykorzystał już w 1 Kor 10,4 dla opisanego przez Chrystusa daru Ducha: **„[wszyscy] pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą był Chrystus”.**

To nawiązanie do wyobrażenia Jezusa jako skały potwierdza, że zjednoczenie ze zmartwychwstałym Panem, dzięki któremu wielu staje się jednym Chrystusem, ma fizyczny, sakramentalny charakter.

Zywa tradycja: Chrzest a charyzmaty

Paweł rozpoczyna swe obszernie rozważania nad charyzmatami od podkreślenia, że ich źródłem jest nasze dokonujące się przez chrzest zjednoczenie z Ciałem Chrystusa, którego dzięki temu zjednoczeniu otrzymujemy. Ojcowie Kościoła uznawali, że łaska charyzmatyczna jest udzielana wraz z chrztem i trzeba ją po prostu uaktywnić poprzez modlitwę i współpracę z danym darem.

Zatem pod koniec II wieku **Tertulian** w następujący sposób zwraca się do stojących u chrzcielnego źródła katechumenów: „Przeto błogosławieni, na których czeka łaska Boża: skoro opuścicie ową najświętszą kąpiel nowego odrodzenia i po raz pierwszy z braćmi wyciągniecie w kościele ręce do modlitwy, wyproście od Ojca, wyproście od Pana skarby łaski i uległość otrzymanym charyzmatom. „**Proście, a otrzymacie**”, powiada; szukaliście bowiem i znaleźliście, pukaliście, a otworzono wam”.

Około 364 roku **św. Hilary z Poitiers**, który nawrócił się już jako dorosły i stał się doktorem Kościoła, pisze: „My, którzyśmy zostali odrodzeni poprzez sakrament chrztu, doświadczamy potężnej radości, gdy odczuwamy wewnątrz siebie pierwsze poruszenia Ducha Świętego. Zaczynamy mieć wgląd w tajemnice wiary, jesteśmy zdolni do prorokowania oraz mówienia z mądrością. Stajemy się mocni w nadziei i otrzymujemy dary (mnogie) uzdrawiania. Demony stają się poddane naszej władzy. Te dary przychodzą do nas jak łagodny deszcz, a kiedy już przyjdą, powoli przynoszą owoc w obfitości”.

Praktycznie rzecz biorąc, oznacza to że charyzmaty stanowią dziedzictwo należne każdemu, kto został ochrzczony. Jednak, jak sugeruje Tertulian, należy się o nie starać (sam Paweł stwierdza: „**troszczcie się o dary duchowe**”; 1 Kor 14,1) oraz je uaktywniać.

Niewyszukany przykład: gdy otrzymuje się nową kartę kredytową, przed rozpoczęciem korzystania z niej należy ją aktywować. Podobnie jest z darami duchowymi: trzeba się o nich uczyć, prosić o nie, uaktywniać je oraz z nich korzystać.

[12,14-20] Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne [członki]. Jeśliby noga powiedziała: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała - czy wskutek tego rzeczywiście nie należy do ciała? Lub jeśliby ucho powiedziało: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała - czyż nie należałoby do ciała? Gdyby całe ciało było wzrokiem, gdzież byłby słuch? Lub gdyby całe było słuchem, gdzież byłoby powonienie? Lecz Bóg, tak jak chciał, stworzył [różne] członki umieszczając każdy z nich w ciele. Gdyby całość była jednym członkiem, gdzież byłoby ciało? Tymczasem zaś wprowadzie liczne są członki, ale jedno ciało.

Właśnie fakt istnienia tej świętej jedności pozwala teraz Pawłowi rozbudować obraz ciała oraz wyciągnąć wnioski dotyczące stosunku jego różnych członków do siebie nawzajem.

Wydaje się, że apostoł znów podnosi tutaj – w odmiennej formie – kwestię skłonności do tworzenia stronnictw, potępioną już na początku listu (1,12-13).

Jak ujmuje to D.E. Garland, „fakt podziału korynckiej wspólnoty na rozmaite frakcje (...) popycha poszczególne jednostki do traktowania swych odmiennych doświadczeń duchowych jako pretekstu do ponownego ustanawiania podziałów klasowych – obecnie odwołujących się do duchowych kategorii – tak by móc wynosić się nad innych”.

Paweł najpierw odnosi swą analogię do tych, którzy sądzą, że nie należą do ciała, a to ze względu na fakt, iż posiadany przez nich dar jest mniej efektywny.

Jeśliby noga powiedziała ... Stwierdzenie to ma oczywiście służyć podniesieniu na duchu słabszych członków wspólnoty, którzy są w niej równie potrzebni, co ci na pozór silniejsi.

W wersecie 18 apostoł uwzniośla fakt tej różnorodności, potwierdzając, że to Bóg ukształtował ciało w taki właśnie sposób: **Bóg, tak jak chciał, stworzył [różne] członki, rozmieszczając każdy z nich w ciele.**

Bóg chciał, by ludzkie ciało składało się z wielu odrębnych części – tak samo jest z Kościołem. Nie ma takiego członka, który byłby nieistotny.

Wbrew właściwemu naszej kulturze ubóstwianiu niezależności Paweł podkreśla **współzależność**.

Zgodnie z Bożym zamysłem jedność ma polegać nie na jednolitości, lecz na harmonii – współdziałaniu wielu rozmaitych członków, obdarzonych niezwykle odmiennymi darami i uczących się, jak wykorzystywać swoje zdolności do wzajemnego podbudowywania się i wspierania.

Żywa tradycja: Ireneusz i Cyryl o charyzmatkach

Około 180 roku **św. Ireneusz**, biskup Lyonu, zapisał: „Dlatego w Jego [Jezusa] imieniu ci, którzy są rzeczywiście Jego uczniami, otrzymawszy od Niego (ten) dar, dokonują dla dobra innych ludzi to tak, jak każdy z nich otrzymał dar od Niego. Jedni z nich przepędzają rzeczywiście i prawdziwie demony, przy czym (uwolnieni od demonów) często przyjmują wiarę i są obecni w Kościele, inni zaś przewidują przyszłość, mają widzenia i przepowiadają przyszłość, jeszcze inni kładą ręce na chorych i czynią ich w ten sposób zdrowymi. Zmarli niektórzy zostali już wskrzeszeni, jak to właśnie powiedzieliśmy, i przeżyli już wśród nas sporo lat. Co jeszcze? Nie da się wyliczyć tych darów, które Kościół otrzymał na całym świecie od Boga, w imię Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego za Poncjusza Piłata, dzień w dzień przeznaczony dla dobra pogan, przy czym nikogo nie uwodząc, nie biorąc za to pieniędzy. Bo jak darmo otrzymał je Kościół od Boga, tak i darmo rozdaje (por. Mt 10,8).

Święty Cyryl Jerozolimski w następujący sposób przynaglał katechumenów przygotowujących się do chrztu: „Niech każdy zabiega, by otrzymać niebieską łaskę! (...) Obyś stał się godny nawet daru prorocstwa!”. W ostatnim zaś pouczeniu przed chrztem napomina ich: „Bracia ukochani! Słowo kościelnej nauki wzywa was wszystkich do przygotowania duszy na przyjęcie niebieskiej łaski”.

[12,21-24] Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie jesteś mi potrzebna, albo głowa nogom: Nie potrzebuję was. Raczej nawet niezbędne są dla ciała te członki, które uchodzą za słabsze; a te, które uważamy za mało godne szacunku, tym większym obdarzamy poszanowaniem. Tak przeto szczególnie się troszczymy o przyzwoitość wstydliwych członków ciała, a te, które nie należą do wstydliwych, tego nie potrzebują. Lecz Bóg tak ukształtował nasze ciało, że zyskały więcej szacunku członki z natury mało godne czci,

Teraz Paweł zwraca się do osób uważających, że posiadane przez nich charyzmaty są tak istotne, iż dadzą sobie radę bez innych darów, a przynajmniej bez tych uznawanych przez siebie za „gorsze”.

Wręcz przeciwnie jednak, **raczej nawet niezbędne bywają ...**

Niektórzy badacze są zdania, że owymi na pozór słabszymi, lecz tym istotniejszymi członkami mają być tu narządy płciowe¹.

¹ Artemidor w dziele „Rozważania o snach” (II wiek) określa męski organ płciowy mianem „koniecznego członka”.

W rzeczywistości otaczamy te narządy poważaniem, na znak szacunku je zakrywając, podobnie jak dla okazania szacunku Eucharystii zamykamy ją w tabernakulum lub przykrywamy welonem.

Te części ciała, które uważamy za mało godne szacunku, tym większym obdarzamy poszanowaniem.

Członki uznawane niekiedy za „mniej szacowne” tak naprawdę mają kluczowe znaczenie dla przetrwania gatunku ludzkiego – są one „nawet niezbędne” (12,22).

Zatem okazujemy im poważanie poprzez zakrywanie ich, mają one bowiem służyć przekazywaniu życia w intymności małżeństwa.

W tłumaczeniu BT niuanse te zostały oddane w następujący sposób: oto **szczególnie się troszczymy o przyzwoitość wstydliwych członków ciała.**

Ale można wskazać też inne członki ciała, które „zaszczycamy” przyozdabianiem: przychodzą tu na myśl koła wpinane w płatki uszu, kółka zakładane do nosa przez przedstawicieli niektórych kultur, a także ... pomalowane paznokcie u rąk i nóg.

[12,25-26] by nie było rozdwojenia w ciełe, lecz żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem. Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współweselą się wszystkie członki.

Paweł nagle zmienia tok myślenia, by pokazać, że różne części ciała nie tylko są konieczne i komplementarne, lecz również że poszczególne członki powinny troszczyć się o siebie nawzajem.

Jakość życia Chrystusowego ciała można ocenić na podstawie tego, na ile silniejsze członki dbają o te słabsze.

Świecki model korporacji może cechować się tym, że poszczególne jednostki starają się prześcignąć inne, by dotrzeć na sam szczyt; lecz w tej rodzinie, którą jest Kościół, liczy się nie współzawodnictwo, lecz wzajemne współczucie; w rzeczywistości najważniejszymi osobami są w niej ludzie najbardziej potrzebujący – biedni, chorzy, upośledzeni, starsi, samotni – do których Jezus został posłany z Dobrą Nowiną (Łk 4,18-19).

Podobnie jak jest z ciałem ludzkim, w przypadku którego cierpienie jednego z członków sprawia, że współcierpią z nim inne członki, tak też powinno być z ciałem Chrystusa.

Na tej samej zasadzie okazanie szacunku jednemu z nich powoduje, że współradują się wszystkie pozostałe.

To ostatnie zdanie jest bezpośrednio wymierzone w ducha rywalizacji, właściwego tym Koryntianom, którzy chlubią się swymi darami (lub ulubionymi głosicielami Ewangelii; 1,11-13) w celu wywyższenia się nad innych.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Kor 12,12-26)

Dlaczego Paweł stwierdza, że członki słabsze – czyli bardziej potrzebujące – tak naprawdę są tym bardziej konieczne?

Najlepszej odpowiedzi mogłaby tu udzielić pewna rodzina, w której jedna z córek, imieniem Cecilia, jest poważnie upośledzona.

Gdy jedna z jej sióstr, niezwykle uzdolniona i piękna młoda kobieta, podczas rekrutacji do college'u musiała przygotować esej na temat osoby, od której najwięcej się nauczyła, napisała o Cecylii: to od niej dowiedziała się, co znaczy miłość, że nasza wartość nie zależy od tego, co potrafimy robić, i że nie powinniśmy skupiać się na potrzebach własnych, lecz na cudzych.

**Czy to potrzebujący nas potrzebują –
czy też może my potrzebujemy potrzebujących?**

Dary w ciele Chrystusa (1 Kor 12,27-31)

ST: Lb 11,16-29

NT: Łk 6,13

KKK: różnorodność darów, 791; charyzmat uzdrawiania, 1508

Lekcjonarz: 12,12-22.24b-27: obrzęd namaszczenia chorych (przy umierających); 12,31-13,8a: obrzęd zawarcia małżeństwa; 12,31-13,13: św. Józefa Kalasantego; czytania wspólne o świętych; Msza o zgodę

[12,27-28] Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi [Jego] członkami. I tak ustanowił Bóg w Kościele naprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają moc czynienia cudów, potem tych, którzy uzdrawiają, którzy wspierają pomocą, którzy rządzą, którzy przemawiają rozmaitymi językami.

Paweł dociera wreszcie do kwestii, do której przygotowywał czytelników poprzez omówienie metafory odnoszącej się do ciała.

Oto członkowie wspólnoty stanowią członki Ciała Chrystusa.

W poprzedniej części apostoł zajmował się postawą wiernych określających swą osobistą wartość na podstawie posiadanych przez siebie darów.

W tym fragmencie staje się jasne, że Paweł nie stara się przekazać, iż żadna hierarchia darów nie istnieje. Dokładnie o niej mówi tutaj, w wersecie 31 przynagła zaś Koryntian, by starali się o dary jak największe.

Różnorodność darów, a nawet ich wzajemne uporządkowanie, wynikają z Bożego ustanowienia – i to również jest darem.

Teraz Paweł wyjaśni, w jaki sposób Bóg wyznaczył poszczególne osoby, by dysponowały konkretnymi darami.

Słowo **apostołowie**, oznaczające „posłanych”, odnosi się przede wszystkim do dwunastu mężczyzn wybranych i wyznaczonych przez Chrystusa do kontynuacji Jego dzieła, zarówno za Jego życia (Mt 11,2-4; Lk 6,13-16), jak i po Jego zmartwychwstaniu (Mt 28,16-19; Dz 1,2.26).

Chociaż pojęcie to jest luźno odnoszone także do Barnaby (Dz 14,14) oraz do Andronika i Juniasa, którzy „się wyróżniają między apostołami” (Rz 16,7) – co świadczy, że również inne osoby mogły być „posłane” – jednym z warunków zaliczenia kogoś do grona apostołów było to, że widział on zmartwychwstałego Jezusa i został posłany przez Niego samego.

Dlatego właśnie Paweł może uznawać siebie za apostoła: oto widział on Jezusa i był przez Niego posłany (Dz 22,14-15; 1 Kor 9,1).

Prorokami byli mówcy szczególnie natchnieni przez Ducha Świętego, których posługa była uznawana przez resztę wspólnoty.

Najwyraźniej nie byli oni formalnie mianowani czy też wyświęceni, lecz posiadany przez nich dar prorockiej mowy był na tyle rozpoznawalny dla innych, że doprowadził do powstania w Kościele konkretnego urzędu, czyli formalnej funkcji.

Prorocy odróżniali się zatem od pozostałych członków wspólnoty, którzy korzystali z daru proroctwa rzadko lub tylko sporadycznie.

Bóg wybrał niektórych, obdarzając ich bardziej trwałym darem natchnionej mowy, co zostało dostrzeżone przez zgromadzenie².

Nauczycielami byli ci, którzy udzielali innym pouczeń w kwestiach wiary.

² Już w Starym Testamencie uznawano, że istnieje potrzeba posiadania pewnych norm, pozwalających odróżnić proroków prawdziwych od fałszywych (Pwt 13,2-4; 18,21-22), co przeniknęło też do Nowego Testamentu, zgodnie z którym proroctwa należy badać (1 Tes 5,20-21), a kryterium tego stanowi wiara w Jezusa Chrystusa (1 Kor 12,1-3); przynajmniej się też, że istnieje coś takiego, jak fałszywe proroctwo (Mt 24,11-12). W Didache (11,3-12) wymieniono kilka oznak tego, że dana osoba jest fałszywym prorokiem.

Również ich posługa była uznawana przez zgromadzenie, odgrywając tym istotniejszą rolę, że liczba nawróconych stale wzrastała.

Boże działanie ujawniło się więc zarówno w udzieleniu daru, jak i jego dostrzeżeniu oraz uznaniu przez wspólnotę.

Fakt, że Paweł mówi tutaj o prorokach, nie zaś prorokowaniu, i o nauczycielach, nie zaś nauczaniu, oraz że wymienia ich jako drugich i trzecich na swej liście wskazuje, iż chodzi tu o nowe funkcje lub posługi, a nie o przemijające natchnienia lub dary.

Choć pozostałych posług apostoł już nie numeruje, użycie zwrotu **następnie ... potem tych** sugeruje, że istnieje między nimi pewne uporządkowanie – nie wydaje się jednak, by były to stałe oficja, wykorzystane w oryginale rzeczowniki nie mają bowiem osobowego charakteru, lecz odnoszą się do samych darów³.

O cudach oraz umiejętności uzdrawiania była mowa już wcześniej, w 1 Kor 12,9-10.

Jako nowe dodane są tutaj dary pomocy oraz rządzenia.

Pierwszy z nich odnosi się do łaski posługiwania, zwłaszcza jeśli chodzi o opiekę nad biednymi lub potrzebującymi członkami wspólnoty.

(Przychodzi tu na myśl Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo oraz inne dzieła miłosierdzia, realizowane w parafiach).

Nazwa drugiego z nich pochodzi w oryginale od słowa oznaczającego ster statku i używana jest na określenie pilotowania (co w żyjącej z żeglarstwa wspólnotie, takiej jak koryncek, musiało być wymowną metaforą).

Prawdopodobnie chodzi tutaj o te osoby, które mają dar prowadzenia wspólnoty, układania dla niej planów oraz nadawania kierunku tej działalności – co wspólnie moglibyśmy określić mianem talentu organizacyjnego.

Tego typu dary prawdopodobnie opierały się na naturalnych umiejętnościach danej osoby, lecz zarazem stanowiły przejaw mocy Ducha, znajdującej wyraz w łasce i radości, z jakimi z nich korzystano, a także w tym, jak bardzo były one budujące dla całej wspólnoty.

Na końcu apostoł wymienia dar **rozmaitych języków**, którego Koryntianie nie postawiliby na ostatnim miejscu, lecz którego – jak zobaczymy w rozdziale czternastym – nie należy też lekceważyć.

³ W NIV [podobnie jak w BT – przyp. tłum.] nazwy samych darów zostają zmienione na określenia osób nimi posługujących, np. „ci, którzy czynią cuda, oraz ci mający dar uzdrawiania” itd., co jednak stanowi odejście (być może uprawnione) od greckiego tekstu.

[12,29-30] Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć?

Na wszystkie padające tu pytania retoryczne musi paść odpowiedź: „Nie”.

Nie wszyscy są powołani do pełnienia we wspólnocie dowolnej funkcji i nie wszyscy dysponują niezbędnymi do tego darami.

Paweł potwierdza więc tutaj swoje wcześniejsze słowa o różnorodności darów.

Nie powinno się zazdrościć innym posiadanych przez nich darów, lecz należy się radować panującą w Ciele Chrystusa różnorodnością.

Żywa tradycja: Święty Klemens do później żyjących Koryntian

Około czterdziestu lat po napisaniu tego listu przez Pawła Kościół w Rzymie wysłał długi list do chrześcijan z Koryntu, wciąż przysparzających tych samych problemów, z którymi borykał się Paweł, ale obecnie wręcz buntujących się przeciwko swym przywódcom. Tradycja przypisuje ten list Klemensowi, będącemu trzecim biskupem Rzymu.

Również on sięga po obraz jednego ciała: „Weźmy nasze ciało: głowa jest niczym bez nóg, podobnie nogi niczym bez głowy. Nawet nasze najmniejsze członki potrzebne są i pożyteczne dla całego ciała. Wszystkie wspólnie oddychają i współpracują ze sobą w jednomyślnym posłuszeństwie dla zachowania jedności ciała. Niechaj więc zachowa swoją jedność to ciało, które tworzymy razem w Jezusie Chrystusie! Niech każdy okazuje posłuszeństwo temu ze swoich bliźnich, który został obdarzony stosownym charyzmatem”.

Chociaż Klemens napomina Koryntian, by byli posłuszni zwierzchnikom, wzywa ich też do wzajemnego posłuszeństwa swym darom.

[12,31] Lecz wy starajcie się o większe dary, a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

Można odnieść wrażenie, jak gdyby Paweł zgubił swój tok myślenia.

Ustaliwszy hierarchię darów duchowych, stwierdza on: starajcie się o większe dary⁴.

⁴ Tekst zapisany w 1 Kor 12,31 można też odczytać jako stwierdzenie: „Starajcie się o większe dary”, lecz analogia z 1 Kor 14,1 wyklucza taką interpretację. W NABRE przymiotnik „większe” podany jest w superlatywie, jednak inne tłumaczenia bardziej ściśle trzymają się użytej w grece formy porównawczej **meizona**, oddając ten zwrot jako „większe dary” (NIV,NRSV) [tak również uczyniono w BT – przyp. tłum.] lub jako „wyższe dary” (JB, NJB).

Trudno przypuszczać, że zachęca on tu wiernych, by dążyli do stania się apostołami, co wszak zależne jest od bycia wybranym przez Chrystusa.

Zaraz po posłudze apostołów wymienił on przecież posługę prorocką (12,28), w 1 Kor 14,1 przynagla zaś Koryntian, by starali się o dar proroctwa.

Wydaje się zatem, że Paweł usilnie zachęca tych, którzy przeceniają dar mówienia językami, by dążyli również do zdobycia darów przynoszących większy pożytek wspólnocie.

Na czym jednak miałyby polegać to staranie, skoro charyzmaty stanowią dar?

Z pewnością wiązałyby się ono z modlitwą o dany dar oraz z uległością w przyjmowaniu go. Oznaczałoby też ono korzystanie z tego daru i rozniecanie go, łaska charyzmatyczna zostaje bowiem dana – przynajmniej w załączku – wraz z Duchem Świętym już w momencie chrztu (zob. 2 Tm 1,6-7).

Paweł, myśląc o większych darach, od razu przeskakuje do kwestii **drogi jeszcze doskonalszej**.

To zaś prowadzi nas do kolejnego rozdziału, poświęconego miłości.

Niemniej jednak, apostoł opisuje miłość nie jako dar charyzmatyczny, lecz jako **drogę**. Stanowi ona gościniec, którym wszyscy muszą wędrować, a jeśli ktoś naprawdę chce się doskonalić, powinien przede wszystkim doskonalić się właśnie w miłości.

Użyty w grece zwrot nie ma charakteru porównawczego, sugerującego, że Paweł chce tu przekazać, iż miłość jest czymś lepszym od charyzmatów.

Apostoł nie uznaje miłości za dar charyzmatyczny, lecz za **drogę** niemożliwą do porównania z czymkolwiek innym – jest ona najlepsza ze wszystkiego.

Nie wszyscy posiadają wszelkie dary duchowe, ale każdy jest powołany do życia w miłości. Z wszystkich darów należy korzystać z miłością.

Charyzmaty są niczym niewolnicy, a miłość jest ich panem.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Kor 12,27-31)

Czy Pawłowe wezwanie do starania się o większe dary duchowe, wyrażone w wersecie 31 i powtórzone później, w 1 Kor 14,1, było skierowane tylko do Koryntian, czy również do chrześcijan żyjących w każdym czasie?

Niestety, w dziejach Kościoła były takie okresy, gdy nie korzystano z opisywanych tu przez apostoła darów, przynajmniej jeśli chodzi o większość wiernych – wciąż dotyczy to zresztą wielu chrześcijan.

Muszę się przyznać, że gdy pisałem swój pierwszy podręcznik na temat Pawła, pominąłem rozdziały od dwunastego do czternastego z Pierwszego Listu do Koryntian (w tym nawet, w co trudno uwierzyć, rozdział trzynasty!), gdyż uznałem, że omawiane przez apostoła dary nie będą miały znaczenia dla współczesnych czytelników, spośród, czy to grona studentów, czy to członków grup biblijnych.

W Nowym Testamencie jest jednak tak wiele świadectw ukazujących istotność spontanicznych poruszeń Ducha Świętego (Rz 12,3-8; Ef 4,7-16; 1 P 4,10; całe Dzieje Apostolskie), co potem jeszcze podkreślił Sobór Watykański II⁵, że nie można tego żywotnego aspektu ignorować.

Od czasów soboru w Kościele rozkwitło wiele ruchów odnowy, spośród których ruch charyzmatyczny w najbardziej wyraźny sposób czerpie inspirację z biblijnych świadectw na temat duchowych darów.

Paweł nie sugerował, że dary są przeznaczonym tylko dla niektórych.

To, co mówi on do Koryntian, skierowane jest do chrześcijan wszystkich czasów: **starajcie się o dary duchowe!**

⁵ Lumen gentium, 12